ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 25.** 2. Marca 1822.

Niektóre rysy wychowania danego Królewicowi Francuzkiemu przez Fenelona.

Wychowanie Xiążęcia Burgońskiego, którego gdyby śmierć zawczesna nie była Francyi wydarła, los chciał mieć następcą tronu Ludwika XIV.; iest naymisternieyszém dziełem w sztuce wychowania, które nieśmiertelny Fenelon, Arcybiskup Kambryyski, swiatu okazał.

Xiążę ten byłby się może zbliżył do powziętego powszechnie ideału Monarchy, gdyby mu nieba były dłużéy żyć pozwoliły. Te tak szczęśliwe dla Narodu wróżby, winna była Francyia wspomnionemu mężowi, któremu udało się na błędach w swoim wychowańcu dostrzeganych, budować wzniosłe cnoty.

Xiążę St. Simon, pomimo właściwą surowość swoią, (takie iest powszechne zdanie), zbyt ieszcze łagodnie maluie charakter tego Królewica, iakim był naowczas, kiedy go Fenelonowi powierzono. Urodził się ón, mowi St. Simon, z charakterem, na który wzdrygać się potrzeba było — popędliwość iego była tak wielka, iż gruchotał zegary przypominaiące mu rzecz lub okoliczność, która mu nieprzyiemną zdawała się,—wpadał w naygwałtownieyszą złość, gdy mu deszcz przeszkodził wykonać to, co sobie był zamyślił. Sam tego byłem świadkiem, iak w młodocianym ieszcze wieku, każda przeciwność przyprowadzała go prawie do wściekłości, i iakaś goreiąca w nim namiętność pociągała go za tém wszystkiem, co było szkodliwém iego ciału i umysłowi a ztąd mu zakazane było. Szyderstwa iego były tém okrutnieysze, ile że każdą trafnie uchwyconą smieszność z całą mocą dowcipu i uszczypliwości wystawiał. To wszystko ieszcze zaostrzała żywość umysłu i ciała aż do dzikości zbliżona, która mu się nawet początkowo niczego uczyć była niedozwoliła, gdyby go razem dwoma nie zatrudniano przedmiotami. Wszystkim uciechom naynamiętniéy oddany, używał ich z niewymowném upodobaniem. —*)

Taki to charakter pokonał Fenelon na dworze Ludwika XIV. pełnym zbytku, próżności i wszelkiéy swawoli. — Lecz iakich użył sposobów przekształcenia go? O tém, niektóre tylko rysy dadzą nam wyobrażenie.

Xiążę miał naymocnieyszy wstret do wszystkich nauk, widząc się przezto podległym swoiemu nauczycielowi. Fe-

*) W innem mieyscu maluie ten Xiążę nierównie ostrzeyszemi farbami rysy iego charakteru: »twardy, nieugięty, krnąbrny, namiętny, lubieżny, nadewszystko łubiący wino, uczty, muzykę, gry i kobiety; okrutny, uważaiący ludzi za proch nikczemny, a braci swoich tylko iako pośrednie stworzenia między sobą a ludzmi, i t. p... i z tey to przepaści« mowi daley, »wyszedł Xiążę łagodny, uprzeymy, ludzki, umiarkowany, cierpliwy, skromny, surowy względem siebie i swoich obowiązków i wzniosł się do nadzwyczaynie wielkich cnót i głębokiey bogoboyności.«

)(

nelon rozmawiał z nim o tém, równie iak i o innych rzeczach z przyzwoitą powagą. — »Nie Mci Panie,« odpowiedział mu Xiążę »ia wiém któ iestem i kto WPan iesteś; nie pozwolę sobie roskazywać.« Fenelon umilkł, ale starał się okazać głębokie uczucie smutku, że mu Xiąże tak się wyraził. Nazaiutrz zaczął znowu mówić do niego, ale się temi słowy odezwał: »Nie wiem, czyli sobie Xiążę przypominasz, coś mi wczoray powiedział, iż wiesz kto iesteś i kto ia iestem. — Mam obowiązek oświecić go, że nie wiesz ani iednego, ani drugiego. Zapewne sobie wystawiasz, że więcéy ode mnie znaczysz? — i to ci móy Xiążę słudzy twoi powiedzieć musieli. Lecz kiedy mnie do tego zmuszasz, oświadczam ci wzrącz, że moie znaczenie iest większe, od twego. Będziesz mnie w tém zapewne rozumiał i wiedział, że tu nie ma mowy o urodzeniu; lecz przyznasz sam, czylibyś nie uznał tego bezrozumnym, któryby ztąd chciał mieć iakąś zasługę, że dészcz rolę iego zrosił a sąsiada pominął, tak i WPan nie okazałbyś żadnego rozsądku, gdybyś się chciał chełpić urodzeniem, które osobistych zasług iego nie powiększa. Tego atoli mi WPan nie zaprzeczysz, że od niego posiadam daleko więcéy nauk i wiadomości — WPan nic więcéy nie umiesz, iak tylko to, czego się odemnie nauczyłeś; a to co go nauczyłem, iest niczém, względem tego, co go ieszcze nauczyć mogę. Co do władzy, téy by naymnieyszéy nie masz nade mną, ia zaś mam nad WPanem nieograniczoną, iak nieraz już od Króla słyszałéś. Może sądzisz, że się za bardzo szczęśliwego poczytuię, maiąc cię moiéy pieczy poruczonym. I w tém się mylisz Xiążę. Przyiąłem na siebie ten obowiązek, iedynie przez posłuszeństwo winne Krolowi, ale nie dla uciążliwego zaszczytu bydź twoim nauczycielem. Ażebyś o tém nie wątpił odprowadzę cię natychmiast do Króla i będę go upraszał, aby na moiem mieyscu, przeznaczył dla ciebie innego nauczyciela, któremu więcéy życzę szczęścia!«

Ta pogróżka skutkowała. Xiążę bał się gniewu Króla i wstydził się opinii publicznéy. Stał się powolnieyszym, lecz Fenelon zostawił go dzień cały w niepewności udaiąc nakoniec, iak gdyby tylko prośbą Pani Maintenon i żalem iego zmiękczony, od postanowienia swoiego odstąpił. Odtąd nauczyciel miał iuż nad nim przewagę, na któréy mógł daléy budować.

Gniewliwość Xięcia prowadząca go aż do naynieprzyzwoitszéy gwałtowności, była iego główną przywarą. Fenelon pokonywał ią łagodnym lecz stałym postępowaniem, miłością, którą umiał pozyskać u niego i stosownie czynionemi mu uwagami. Ieżeli w czém umyślnie pobłądził, było pierwszą dla niego karą, że musiał na twarzach wszystkich, co go otaczali wyczytywać iż o tém iego uchybieniu wiedzą — ieżeli się zbliżano do niego, więc tylko z wyrazem smutku; służący iego wyższego i niższego stopnia, tylko w milczeniu pełnili około niego swoią powinność, nawet gdyby się ich o co zapytywał, nic nie odpowiadali. Ieżeli go to gniewało, nie wolno mu było wychodzić z pokoiu, ani widzieć Króla lub kogo z rodziny króiewskiéy. Iak tylko swoim obowiązkom uchybiał, doświadczał natychmiast, że go nawzaiem wszystko chybiało; nikt go nie żałował, ani pocieszał, tylko wyznanie przekroczenia i postanowienie poprawy, zmieniało podobne z nim obchodzenie się.

Krotne takie karcenia młodego Xiążęcia, zdołały nakoniec poskromić nieugięty charakter iego, a Fenelon, nie tylko nie stracił przez to na przywiązaniu wychowańca, ale owszem pozyskał u niego nieograniczone zaufanie. Powierzał mu się ze wszystkiém, nawet mu raz powiedział: »Wstydzę się w głębi duszy moiéy, gdyż przedsięwzięciem moiém było nie uczyć się, ażeby Król, poczytał WPana

za złego nauczyciela.« — Fenelon umiał w nim powoli wzbudzić tyle sumienności i uwagi na siebie samego, że iednego razu idąc spać, odezwał się w te słowa do iednego z towarzyszów przydanych mu do zabawy: »Wybacz mi to, com ci w wieczór powiedział, abym mógł zasnąć!«

W naukach, tym samym sposobem postępował Fenelon. Xiążę posiadał szczególnieysze dary natury, azatém w naukach mniéy zachodziło trudności, niż w kształceniu charakteru. »Aby zapobiedz wstrętowi« mówi X. Fleury, »któryby w zbyt żywym umyśle Xiążęcia mogła wzbudzić oschłość pierwszych początków, wystawiał mu ie Fenelon w tak pięknych kształtach, iakich im tylko nadadź było można. Umiał ón w swoim czasie, wzbudzać w Xiążęciu chęć wiadomości i tak ią na inne zwracać przedmioty że doznana przyiemność nauk iednéy godziny, napełniała go niecierpliwością w oczekiwaniu drugiéy.

Tym samym sposobem postępował z nim w naukach wyższych; Czyli to jeniialna poezyia, lub piękny rys z życia którego znakomitego męża, albotéż, rozmowa między cieniami wielkich ludzi na polach elizeyskich; wszystko to dążyło do obiawienia mu prawd wielkich i niezbitych. Przy każdéy sposobności nie omieszkał ón okazać mu występek w nayobrzydliwszym obrazie, równie iak cnocie nayświetnieyszego nadać blasku. Zabawy, uciechy, bankiety, i t. p. rzeczy posłużyły zręcznemu w zwrotach nauczycielowi za przedmiot nauki, acz nie miały onéy pozoru. Lecz nie na tém ieszcze poprzestał Fenelon. Starał ón się, by każdy maiący przystęp do syna kraiu, zaszczyt ten, iaką pożyteczną okupił nauką, względem któréy pierwéy od Fenelona uprzedzonym bydź musiał. Nie nauczyciele więc, lecz obcy, nieznaiomi, na pozór żadnego w tém nie maiący osobistego powodu, nieiedną w nim cnotę zaszczepili, nie ieden błąd zganili, utwierdzaiąc we wszystkiém zasady, podług których Xiążę był prowadzony.

Otoż to są niektóre tylko rysy z historyi wychowania znakomitego następcy tronu; Iak się atoli ukształcił o tem wspomina X. Proyart bez przesady w następuiących słowach: »Xiążę wychodząc z pod ręki Fenelona łączył w sobie naypięknieysze wiadomości wszelkiego rodzaiu. W obcowaniu z ludźmi nie było nikogo, coby miał tyle uięcia i obiętości, iak ón. Równą łatwością było dla niego rozmawiać z Biskupem, Jenerałem, prawnikiem, politykiem, statystykiem lub z artystą. Lecz naypięknieyszym owocem wychowania iego była chęć do nauk, nawyknienie do pracy i iey zamiłowanie.... Codziennie wzrastał ón w talenta i cnoty, które Monarchom wielkość rokuią i chociaż Ludwik XIV. miał swoie względem Fenelona przesądy, nie mógł iednak względem iego wychowańca nieokazać swoiego podziwienia.« B.

Kronika teatru.

Długa, bo prawie iedno miesięczna przerwa zaszła w Kronice teatru przez nas spisywanéy. — Pitagoreyskie to milczenie, skutek nieczynności naszey, bo i z niedziałenia, iak pewien sławny utrzymuie mędrzec, skutki wypływaia; o czém, chociaż na pozòr dziwaczna może wydaie się rzecza, czytelnik łatwo teraz z doświadczenia przekonać się może. — Lecz nie do nas należy wykazywać w tem mieyscu słuszność lub niesłuszność mniemań filozofów. — Przestaiac przeto na zakreślonym sobie obrębie, przystąpiémy wprost do uzupełnienia kroniki naszey. — RR.

Dnia 1. Lutego Roszko Cymbałek, Opera komiczna we trzech aktach z niemieckiego; muzyka rozmaitych kompozytorów.

Publiczność ukontentowana opuściła widowisko. P. Nowakowski w roli Antoniego, sługi Wzaiemnickiego, kilkakrotnie odebrał pokłaski, a P. Budkiewicza, graiacego Iaśka, stróża w domu Chorobrzucha, po ukończeniu sztuki wywołano. —

.....l.

Dnia 3. Wiśliczanki, opera we 2 aktach oryginalnie przez L. A. Dmuszewskiego wierszem napisana, z muzyką J. Elsnera.

X.

Dnia 4. **Kto kocha, ten się kłóci.** — Komedyia we 2 aktach z francuzkiego Moliera wierszem przełożona.

Napis dosyć powabny — lecz rzecz sama i przekład niewiele co warte. Nie ieden zadziwi się, nie ieden uwierzyć nie zechce, wielu nawet niedorzecznością być to osądzą, bo iakże można, ażeby komedyia Moliera niewiele wartą była. — W prawdzie Moliera świat cały za naylepszego uznał komediopisarza, lecz dla tego i Molier nieraz błądzić może, — ale my się tak daleko zapuszczać nie chcemy, nie będziemy rozbierali dzieł Moliera; ale poprzestaniemy na tych kilku słowach, że komedyia na naszym przedstawiona teatrze, nie tyledziełem Moliera, iak raczéy tłumaczów. PP. Franciszek Dmochowski i Dominik Lisiecki nie poprzestali na samém przekładaniu, ale wątek autora skrócili i niektóre sceny poopuszczali — wiersz na teatrze przez staranną aktorów usilność dobrze się wydał, lecz nie zdoła wytrzymać badawczego wzroku krytyki. Brak mu téy łatwości która cechuie styl komedyi, a zwroty niepolskie i nadciągane rymy przekonywaią nas, iż tłumacze mało sobie zadali pracy; wyznać wszakże należy, iż akt 2, nierównie mniéy zarzutom tym podlega.

Pani Chaptuszyńska z Pacanowa czyli: Dziwaczna Maszkarada, — komedyia we 2 aktach z niemieckiego Augusta Kocebuego, przez Stanisława Jaszowskiego przełożona, widowisko dzisieysze zakonczyła.

Kocebue wielką ma władzę w zbudzania tkliwey w widzach czułości i w wyprowadzaniu śmieszności na scenę i dla tego chociaż nigdy nie będzie klassycznym, długo iednak, zda mi się — na teatrze utrzymywać się potrafi.

Dla tego to i Pani Chaptuszyńska, chociaż w niey śmieszność cała, z dziwacznych tylko wypływa sytuacyi, a nie z charakterów, — publiczności naszéy do smaku przypadła. —

Szczęśliwa do téy roli figura P. Bensowéy o wiele grę iéy podniosła, lecz wydałoby się nierównie lepiey, nierównieby zapewnie licznicysze odebrała poklaski, nierównie większy na widzach sprawiłaby skutek, gdyby zostawiaiąc śmianie się publiczności, marsową raczéy twarz przybrała. —

Gdyby można prosić, o poprawnieysze i więcéy polskie tłumaczenie, wielceby dla słuchaczów przyiemną było rzeczą. XX.

Z Francyi. — Trybunał policyi poprawczéy w Lugdunie, rozstrzygł w d. 24. Grudnia r. z sprawę ważną dla księgarzy. D 16. Listopada, zagrabiono w wielu księgarniach Lugduńskich pismo ulotne, wytłoczone podług napisu w Mühlhausen (Depart. wyższego Renu) u Jana Biesler i komp. który nie podał prawem zastrzeżonego oświadczenia swoiey mieyscowey zwierzchności a nawet zaprzeczał, aby to pismo z iego drukarni wyyść miało. Z tego powodu, pomienieni księgarze wezwani przed Trybunał policyi Lugduńskiey o przestąpienie prawa z d. 21. Października 1814 obwinieni zostali. Ci wszyscy tłumaczyli się iednomyślnie, iż to pismo ulotne dostali od księgarza Millona, a ten, że ie kupił od nieznaiomego krubkarza handluiącego książkami. Patron Millona utrzymywał, iż klient iego nie może bydź do odpowiedzialności pociągnionym, ponieważ prawo dozwala kupować i przedawać książki pod imieniem znanego drukarza wytłaczane, aniteż prawem był obowiązany w to wchodzić, czyli drukarz, przepisane oświadczenie podał? — Do tego zdania przychylił się Trybunał, księgarzy od processu uwolnił i kazał im zagrabione pisemko powrócić. Wyrok ten stanowi bardzo ważny punkt francuzkiego prawnictwa, mianowicie: że obowiązek podawania prawem z r. 1814 przepisanego oświadczenia dotycze się tylko osoby drukarza, dla księgarzy atoli iest rzeczą całkiem obcą i dosyć dla nich wiedzieć, że książki, które kupuią i na przedaż wystawiaią, oznaczone są imieniem drukarza.

Ciekawy proces zatrudnił niedawno przez kilka dni publiczność Paryzką. Sławny rytownik John Godefroy, rodem Anglik, ale w Paryżu osiadły, wyrytował na miedzi w. r. 1813 bitwę pod Sławnikowem (Austerlic) podług obrazu Gerarda. Exemplarz iednego odcisku bez napisu kosztuie 160, z napisem 80 franków. Poźniey nieco pokazały się naśladowania téy ryciny w mnieyszym rozmiarze; przedawano ie po 8 i 10 franków po sklepach. P. Godefroy zapozwał wszystkich, co te naśladowanie przedawali, do Sądu, żądaiąc 60,000 franków wynagrodzenia za szkodę. Sprawa ta niemało sprawiła ciekawości, należało albowiem rozstrzygnąć, czyli naślodowanie ryciny podług zasad o przedrukowaniu książek sądzone bydź może, i w takim razie, czyli naśladowca lub przedawcy karze podpadaią? Obchodziło to nie mało cały cech rytowniczy, zdania nawet prawników były podzielone. Rosprawy sądowe były bardzo żywe, aż nakoniec zawyrokowano: „że handluiący rycinami za winnych uznani i nie tylko P. Goufroy szkodę wynagrodzić, ale nadto karę pienięźną ponieść maią.“ W skutek tego Dien i Vallet po 1000 franków Bouchi i Berniet po 500 fran. a Toulouse i inni po 300 fran. iako wynagrodzenie szkody P. Godefroy zapłacić, obowiązanymi zostali.

Z Neapolu. — W téy stolicy iest kolegium, w ktorem odbieraią wychawanie i naukę młodzi Chinczykowie, prze Missyionarzów w wieku trzynastym lub czternastym z oyczyzny uprowadzeni. W tym samym instytucie iedynym w Europie tego rodzaiu, wyświęcaią ich, a potém wyprawiaią ich na powrót do Chin, aby tam naukę Chrystusową opowiadali. W roku 1818 miało to kolegium sześciu takich wychowańców, rodowitych Chinczyków.

W Rieti, Hrabia Kaietan Marchetti Tomassi, mieszkaniec tego miasta, wynalazł machinę do czyszczenia i szlamowania rzek. Nazwał ie „Vangareatnia“. W okolicy miasta Rieti, używaią iey z naylepszym skutkiem, aby koryto rzeki St. Susaune uczynić głębsze, a przezto odchód pobliskim bagnom ułatwić. Podobna robota w okolicy Rzymu udała się także pomyślnie. W mieyscu, gdzie Tyber szerokim bardzo płynie korytem, mielizny zatamowały żeglugę. Mielizny te uprzątniono pomienioną machiną w ciągu 25 dni, pomocą niewolników galerowych do ruchu przyprowadzoną, a łożysko rzeki pominąwszy szerokość swoią, nabyło takiéy głębokości, iż ładowne statki z łatwością tamtędy płynąć mogły. B.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.